św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

„WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, wtorek 20 maja 1930 Nr. 130

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Nieuzasadniony zarzut

Angielskie veto w rokowaniach żydowsko-arabskich

Kraków, 19 maja

Po wypadkach sierpniowych w Palestynie, spotkało się kierownictwo sjonistyczne z zarzutami z rozmaitych stron, że nie wykorzystało należycie sposobności, nie nawiązując w chwili pomyślnego nastroju wśród Arabów palestyńskich kontaktu z Arabami. Zarzuty te stawiali częso publicyści żydowscy z rozmaitych obozów, a jeszcze częściej pojawiały się one w organach angielskiej opinji publicznej, które często ten brak próby nawiązania bezpośrednich stosunków między przedstawicielami ludności żydowskiej i arabskiej uważały za podstawę krytyki sjonizmu. Zarzut ten jest atoli nieuzasadniony i niesprawiedliwy. Kierownictwo sjonistyczne niemal od pierwszej chwili po deklaracji Balfoura czyniło starania w kierunku nawiązania rokowań z przedstawicielami ludności rabskiej, *a nawet przez pewien czas rokowania takie odbywały się,* a warunki stawiane przez obie strony były prawie przyjęte. Dwukrotnie osiągnięto porozumienie, lecz dwukrotnie rokowania spełzły na niczem. Rzeczą przyszłego historyka tego okresu będzie określenie, czyjej winy rokowania te nie przyniosły pomyślnego rezultatu. Na podstawie dokumentów które dziś mamy do dyspozycji, wiadomo, że wina zerwania rokowań *nie leżała ani po stronie Żydów ani po stronie Arabów.*

Informuje o tym okresie polityki palestyńskiej bardzo obszernie i gruntownie hebrajska książka historyczna dziennikarza palestyńskiego *M. Medziniego* p. t. „Dziesięć lat polityki palestyńskiej". Jest to dziś jedyna żydowska książka, przedstawiająca dzieje ruchu sjonistycznego w szczególności polityki palestyńskiej od okresu wojennego do r. 1927. Autor oparł się na dokumentach, a jako dziennikarz palestyński zna świetnie nastroje wśród Anglików, Żydów i Arabów. Z książki jego dowiadujemy się ciekawych szczegółów o rokowaniach arabsko-żydowskich w r. 1922.

Z początkiem tego roku obradowała w Kairze konferencja panarabska, która miała określić stanowisko i zadecydować o losie krajów arabskich. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów arabskich. Wtedy to rozpoczęły się z początku rozmowy, a następnie bardzo poważne rokowania między przedstawicielami żydowskimi, a oficjalnymi przedstawicielami Kongresu Panarabskiego, na temat współżycia arabsko-żydowskiego. Doszło do tego, że na wspólnych naradach zgodzono się na opracowanie *obopólnej deklaracji. Jedna deklaracja miała wzorem deklaracji Balfoura uznawać prawa Żydów w Palestynie, wzamian za pomoc, jaką Żydzi mieli udzielić Arabom w ich rozwoju politycznym i gospodarczym w rozmaitych ich krajach.* Deklaracja miała również zawierać przyrzeczenie, że Żydzi udzielą „rzeczywistej pomocy celem gospodarczego i rolniczego rozwoju Arabów palestyńskich". Ówczesny szef departamentu politycznego organizacji sjonistycznej w Jerozolimie Dr. M. Eder został zaproszony do Kairu, gdzie powołano do życia komisję złożoną z trzech Żydów (wśród nich znana osobistość w Egipcie, baron Feliks De Menasse, obecnie członek Rady Jewish Agency), celem prowadzenia ostatecznych rokowań z reprezentantami arabskimi. Władze palestyńskie wiedziały o rokowaniach, a Dr. Eder był w stałym kontakcie telegraficznym z prezydentem Weizmannem. Co więcej kierownictwo sjonistyczne w Jerozolimie postanowiło wysłać specjalnego wysłannika do Rzymu celem spotkania się tam z prof. Weizmannem i przedłożenia mu szczegółów rokowań. Wysłannik ten przywiózł od prezydenta Weizmanna *zlecenie kontynuowania rokowań i doprowadzenia ich do pomyślnego rezultatu.* Ale wkrótce przedstawiciele sjonistyczni zmuszeni byli przerwać rokowania. M. Medzini opiera się tu na sprawozdaniu Safira w „Doar Hajom", który wyraźnie pisze, że rokowania arabsko-żydowskie zostały przerwane, albowiem *przedstawiciele Wielkiej Brytanji prosili kierownictwo sjonistyczne,* by ostateczne załatwienie rokowań odroczyć do czasu zatwierdzenia mandatu. Dziś jest rzeczą jasną, że to życzenie oznaczało zerwanie rokowań arabsko żydowskich, które toczyły się przez trzy miesiące, a było może wynikiem obawy Anglików, by ruch panarabski dzięki poparciu Żydów nie stał się niebezpiecznym dla interesów Anglji.

W marcu 1922 rokowania zostały zerwane. Ale jeszcze niedługo potem, bo z końcem tego roku Emil Abdulla w wywiadzie z arabskim „Felestin" oświadczył, że podczas pobytu w Londynie rozmawiał z prez. Weizmannem, któremu oświadczył, że *porozumienie arabsko-żydowskie jest możliwe,* jeśli władza zwierzchnia w Palestynie będzie należała do Arabów. Gdy to się stanie — rzekł Abdulla — uznamy deklarację Balfoura. Wedle Abdulli, prez. Weizmann miał wyrazić zgodę na taki plan, ale zastrzegł się, że musi poradzić się sjonistów amerykańskich. W związku z tem oświadczeniem ogłosił prez. Weizmann zaprzeczenie, w którem stwierdził, że istotnie rozmawiał z Emirem Abdullą, ale nie było mowy o arabskiej władzy zwierzchniej w Palestynie. Mówiono tylko o stworzeniu państwa w Palestynie na zasadach demokratycznych. Weizmann oświadczył, że osobiście odnosi się z sympatją do takiej myśli, ale postawił cztery warunki: 1) mandat pozostaje w swej mocy, 2) warunkiem jest zgoda Anglji na ten plan, 3) zapewnienie swobodnego rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, 4) zanim plan ten zostanie przyjęty, musi prez. Weizmann naradzić się z organizacją sjońską.

Wedle Medziniego, obydwa oświadczenia są dokumentami dyplomatycznemi i zawierają tylko połowę prawdy. Prawdą natomiast jest — pisze Medzini — że podczas pobytu Emira Abdulli w Londynie odbyło się z jego inicjatywy pięć konferencyj z prez. Weizmannem i jego współpracownikami. Emir Abdulla postawił wówczas pytanie, czy Żydzi zechcą mu pomóc w otrzymaniu emiratu nad Transjordanją *i Palestyną* pod warunkiem, że *zapewni i uzna prawa Żydów do żydowskiej siedziby w Palestynie.* Projekt ten popierał bardzo silnie znany znawca problemów arabskich p. Philby, oraz jak to wiemy skądinąd, pułk. Lawrence. W kołach sjonistycznych plan ten wzbudził silne echo, a dążenie do zawarcia porozumienia z Arabami i usunięcia przeszkody, jaką stanowi kwestja arabska, z pracy sjonistycznej, były tak wielkie, że nietylko prez. Weizmann, ale nawet radykalny Żabotyński gotów był poprzeć myśl emiratu Abdulli nad Palestyną. Ale jak w marcu 1922 Wielka Brytanja wypowiedziała swe „veto" i doprowadziła do rozbicia rokowań, tak i obecnie z ministerstwa kolonij dało się słyszeć silne veto we formie rady, iż nie należy prowadzić rokowań z Emirem Abdullą.

Jakie były przyczyny tego dwukrotnego veta — trudno dziś powiedzieć. Może kiedyś, gdy dostępne staną się archiwa sjonistyczne i angielskiego ministerstwa kolonij, dowiemy się szczegółów rokowań i przyczyn angielskiego veta.

Jak z tego widać, zarzuty opinji publicznej, że Żydzi nie starali się o nawiązanie stosunków pokojowych z Arabami, są nieuzasadnione i niesprawiedliwe. Szczególnie zaś osobliwie brzmią w ustach polityków i publicystów angielskich. **(R).**

Wspólna akcja protestacyjna org. sjońskich w Polsce

przeciw wstrzymaniu emigracji do Palestyny

Warszawa. 18. 5. ŻAT. Dziś o godz. 5 popołudniu rozpoczęły się obrady członków [illegible] Komitetu [illegible] z [illegible] przedstawicieli organizacyj sjonistycznych b. Kongresówki, zach. Małopolski i Śląska, oraz wsch. Małopolski w związku z ostatniemi zarządzeniami rządu angielskiego. W obradach uczestniczył m. in. prezes Egzekutywy org. sjońskiej zach. Małopolski Dr. I Schwarzbart, Po 4-ro godzinnej dyskusji, w której uczestniczyli niemal wszyscy obecni, uchwalono wysłać do Egzekutywy sjońskiej w Londynie następujący telegram:

Członkowie sjońskiego A. C. wraz z przedstawicielami organizacyj sjońskich w Polsce wobec pogwałcenia uznanych praw Żydów przez ostatnie wystąpienia polityczne rządu angielskiego, a szczególnie przez wstrzymanie imigracji, podzielając oburzenie żydowskich mas ludowych, *postanawiają wydać wspólną odezwę, zorganizować w całym kraju manifestacje oraz zebrania protestujące, na których wysłane zostaną rezolucje protestujące do Ligi Narodów, oraz do rządu angielskiego.* W dalszym

ciągu depesza zapytuje Egzekutywę, jakie podjęła środki wobec wytworzonej sytuacji i prosi o stałe informowanie sjonistów polskich o swych zabiegach. Depeszę podpisali: Farbstein-Grynbaum, Lewite, Schmorak, Schwarzbart i Dobkin.

„Odpowiedzią na zamachy winna być konsolidacja narodu"

Egzekutywa Histadruth Haowdim w odpowiedzi na protest Hechalucu

Warszawa. 18. 5. ŻAT. Centr. Komitet „Hechalucu" w odpowiedzi na telegraficzne zapytanie otrzymał od Egzekutywy Histadruth Haowidim w Tel Awiw depeszę następującej treści: „Po zatwierdzeniu 3000 crtyfikatów przez Wysokiego Komisarza rząd zakomunikował Arabom o wstrzymaniu aliji do czasu zakończenia badań przez Simpsona, oraz doniósł Egzekutywie sjonistycznej o zmniejszeniu liczby certyfikatów do 950, które już zostały przedtem wydane jako zaliczka. *Szykana ta godzi w najelementarniejsze prawa, jest sprzeczna z mandatem i utrudnia rozwój kraju. Odpowiedzią na zamachy winna być konsolidacja narodu żydowskiego, obrona naszych praw i spotęgowanie naszej działalności, oraz wzmożenie moralnego poparcia dla chaluca*".

MacDonald o zerwaniu rokowań z delegacją arabską

Londyn. 18. 5. (ŻAT). Na piątkowem posiedzeniu parlamentu angielskiego zgłosił poseł Howard-Bury interpelację do rządu w sprawie przerwanych rokowań z delegacją arabską. W odpowiedzi na interpelację premjer Hamsay MacDonald oświadczył co następuje:

Rozmowy z delegacją aabską zostały obecnie zakończone, nie chciałbym jednak użyć wyrażnia „zerwane". Delgacja zakomunikowała w przyjazny sposób rządowi swe stanowisko. Rząd informuje się obecnie o poglądach zainteresowanych stron, zanim poweźmie decyzję o następnych krokach, które mają zostać podjęte.

Poseł Howard-Bury zwraca uwagę premjera na fakt, iż blisko sto miljonów muzułmanów na całym świecie ze wzrastającem zainteresowaniem śledzi za wypadkami w Palestynie. *Interpelant uważa za całkowicie możliwe zaspokoić żądania Arabów w ramach mandtu palestyńskiego.*

Na wywody posła odpowiada premjer co następuje: Mogę zapewnić pana posła Howarda-Bury, iż większość rozmów prowadziłem osobiście, oraz, że w toku rozmów poruszone zostały wszystkie zagadnienia.

„Wielka Brytanja — naszym wrogiem"

Pogromowy artykuł w organie egzekutywy arabskiej

Jerozolima. (ŻAT). Półurzędowy organ egzekutywy arabskiej „Al Hayat" pisze w związku z przerwaniem rokowań pomiędzy rządem brytyjskim a delegacją arabską:

„Dotychczas walczyliśmy jedynie przeciwko sjonistom. Czas już, **byśmy uznali za wroga naszego** Wielką Brytanję. Przy pomocy wszystkich pokojowych środków, będących w naszem rozporządzeniu powinniśmy zmusić rząd brytyjski do zaspokojenia naszych słusznych żądań"

W dalszym ciągu zawiera artykuł następujące wezwanie do Arabów, muzułmanów i chrześcijan: „Baczność Arabowie, rozwiązanie waszej sprawy nastąpić może jedynie w Palestynie". Baczność, muzułmanie, Święta ziemia jest w niebezpieczeństwie". „Baczność, chrześcijanie, Wielka Brytanja chce oddać Żydom świętą ziemię, w której Chrystrs został ukrzyżowany przez Żydów My, muzułmanie uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Obecnie musicie zjednoczyć swe siły z naszemi dla wspólnego wysiłku".

Karabiny, mitraljezy, okręty, i armaty są jeszcze piękniejsze niż piękne słowa...

Tak twierdzi Mussolini w swej ostatniej wojowniczej mowie

Florencja 18. 5. PAT. Bawiący tu Mussolini wygłosił wielką mowę, skierowaną do faszystów i mieszkańców Florencji. Pierwszą część mowy poświęcił Mussolini omówieniu dzieł dokonanych przez faszystów w ciągu lat pozostawania u steru władzy, następnie zaś oświadczył: Wewnątrz kraju nie mamy już wrogów, którzyby ważyli się pokazać z otwartą przyłbicą. Co się zaś tyczy tych Włochów, którzy będąc naszymi wrogami, przebywają poza granicami kraju, to anelży odróżnić pośród nich dwie kategorje: 1) przywódców, którymi **pogardzamy i których lekceważymy,** oraz szerokie masy tych, co do których możemy być pewni, że pogodzą się wkońcu z żelazną rzeczywistością u stroju liktorskiego. Są jeszcze i inni wrogowie, na dewszystko fenomenalna ignorancja tych wszystkich, którzy zagranicą chcą osądzać faszyzm i którzy wciąż jeszcze myślą, że jesteśmy narodem małym, a dotychczas nie dostrzegli, że już zbliżamy się do liczby 43 miljonów ludności. Poruszając sprawy morskie, Mussolini powiedział: Nie może być dla dumy narodu włoskiego nic bardziej obrażającego, jak dopuszczenie myśli, że nasz ostatni program morski nie będzie zrealizowany. Otóż tu na tem miejscu ponownie stwierdzam, **że ten program będzie zrealizowany co do tonny, że 29 jednostek morskich z naszego nowego programu morskiego będzie opuszczonych na wody.** Mussolini zkończył mowę apelem: Nm nie wolno spocząć, jest to nam surowo wzbronione nietylko z powodu leżących przed nami zadań wewnętr. - państwowych, ale również z powodu coraz nowych i zawsze niespodziewanych wybuchów płomieni ukazujących się naokoło na horyzoncie świata. Będziecie tu oglądali rewję naszych wojsk, rewję bardzo imponującą. Ja tej rewji chciałem i ja ją zarządziłem, albowiem **jakkolwiek słowa są rzeczą piękną, nawet bardzo piękną, to jednak karabiny, mitraljezy, okręty, samoloty i armaty są rzeczą jeszcze piękniejszą.**

Antysocjalistyczna demonstracja we Wiedniu

Wiedeń 18. 5. PAT. Zmiast zakazanej przez policję manifestacji przed ratuszem urządził dziś komitet dla zwalczania miejskiej polityki podatkowej spacer demonstracyjny na Ringstrasse między uniwersytetem a parlamentem. Policja zamknęła już wczesnym rankiem wszystkie dojścia do Ratusza — O godz. 10-tej zebrało się na Ringstrasse w pobliżu kupców i przemysłowców, a także członków Heimwehry. O godz. 10.30 musiano ruch tramwajowy na Ringstrasse wstrzymać. — Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko burmistrzowi Seitzowi i referentowi podatkowemu Breitnerowi. W południe ruszyli demonstranci bocznemi ulicami przed gmach redakcji socjalistycznego „Abendu", gdzie usiłowali wtargnąć do drukarni, czemu jednak policja przeszkodziła. O godz. 1szej zapanował na mieście zupełny spokój.

Wiedeń 18. 5. PAT. Zapowiedziane przez Heimwehrę i Schutzbund manifestacje w Baden pod Wiedniem, zostały na skutek kompromisu odwołane. Burmistrz miasta Baden, Kolmann, będzie w ciągu bieżącego tygodnia toczył dalsze narady z przywódcami Heimwehry i Schutzbundu celem zaniechania obustronnie demonstracyj w miejscowościach kuracyjnych i kąpielowych, **ze względu na ruch turystyczny.**

Narady w rządzie

Warszawa. 18. 5. (PAT). Przes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w sbotę przed południem kierownika ministerstwa skarbu p. Matuszewskiego. O godzinie 13 premjer udał się do Belwederu. Konfrencja premjeraz p. marszałkiem Piłsudskim trwała dłuższy czas.

P. Marszałek Piłsudski przyjął wieczorem w sobotę na dłuższem posłuchaniu podsekretarza stanu w MSZ. dra Adolfa Wysockiego, pełniącego podczas nieobecności ministra spraw zagranicznych obowiązki kierownika MSZ.

Dymisja posła Knolla

Warszawa. 18. 5. (N). Pisma podają, że poseł polski przy rządzie niemieckim minister Knoll podał się do dymsji. Dymisja ta została przyjęta. W najbliższych tygodniach p. Knoll otrzymuje dłuższy prawdopodobnie półroczny, urlop bezpłatny i zamieszka w Warszawie. Czy p. Knoll powróci do dyplomicji niewiadomo. Niewiadomo również przez kogo będzie obsadzona tak ważna placówka, jak Berlin. Chodzą pogłoski, że o ile placówka berlińska zostanie podniesiona do godności ambasady, to obejmie ją obecny wicemin. spraw zewn. p. Wysocki, a o ile to nie nastąpi, to na placówkę berlińską wejdzie p. min. Twardowski, który prowadził ostatnio rokowania z Niemcami w sprawie umowy likwidacyjnej, oraz traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Wybory na Wołyniu

Warszawa. 18. 5. (N.) Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu w okręgu łuckim na Wołyniu, gdzie poprzednie wybory zostały unieważnione przez Sąd Najwyższy. Okręg ten wybiera 6 posłów. Na liście Bloku Mniejszości Narodowych figuruje na trzecim miejscu kandydat żydowski, dr. Rotfeld.

Jedyną listę polską wystawiło „Wyzwolenie" gdyż B. B. W. R. z którego listy w r. 1928 przeszli wtym okręgu ks Radziwiłł i p. Wiślicki, obecnie nie staje do wyborów.

Spokojny przebieg „Dnia Palestyny" w Jerozolimie

Jerozolima. 18. 5. Proklamowany przez Naczelną Radę Muzułmańską „Dzień Palestyny" minął w Jerozolimie w spokoju. Parola strajku generalnego udała się tylko częściowo. Na Nowem Mieście wszystkie sklepy były otwarte, a na Starem Mieście przeważnie zamknięte. Zgromadzenia masowe minęły bez zakłócenia spokoju.

KONFERENCJA ORG. POALE SJON (PRAWICA) W POLSCE

W Warszawie w sali Einsteina Żyd. Domu Akademickiego obradowała w ciągu ubiegłych 3-ch dni II. krajowa konferencja ŻSPR. Poale Sjon (Zjedn. z CS.) w Polsce. Zjazd otworzył p. J. Tiger, poczem po odczytaniu telegramów i listów powitalnych nastąpiły powitania. Imieniem PPS powitał zjazd senator Sokołowski, wskazując na potrzebę zjednoczenia całego proletarjatu w Polsce oraz życząc zjazdowi pomyślnych obrad. Inż. Reiss wygłosił referat o socjalistycznej Międzynarodówce i światowym ruchu Poale Sjonu, składając również sprawozdanie z ostatniej sesji egzekutywy Międzynarodówki socjalistycznej. P. Neustadt z Palestyny skreślił położenie robotników żydowskich w Palestynie.

Uchwalono wysłać depeszę protestacyjną do Labour Party przeciwko zamknięciu przez socjalistyczny rząd wielkobrytyjski wrót dla imigracji żydowskiej do Palestyny. O dalszych obradach konferencji doniesiemy.

Nowy proces polityczny

W ZAGRZEBIU

Wiedeń 18. 5. PAT. Dziennik wiedeńskie donoszą z Zagrzebia: Wczoraj przed sądem okręgowym w Zagrzebiu rozpoczął się proces przeciwko b. wiceprezydentowi chorwackiej partji chłopskiej Predavecowi, oskarżonemu o oszustwa i sprzeniewierzenia, popełnione w charakterze prezydenta Towarzystwa asekuracyjnego „Providencia". Rozprawa miała przebieg burzliwy i musiała być dwa razy przerywana 9 obrońców oskarżonego żądało wyłączenia trybunału, jako stronniczego, oświadczając, **że całe postępowanie karne ma charakter polityczny.**

RAFAŁ SCHERMANN

Jak ocenić zdatność małżeńską?

KRYSTALIZACJA UCZUĆ

Stendhal, znakomity francuski powieściopisarz i psycholog, stworzył na oznaczenie zamiany uczuć lotnych w trwałe — słowo: „krystalizacja". Rozumiał pod tem zjawisko, jak to się pod działaniem fluidu erotycznego promieniującego z człowieka ku drugiemu, jak to się powierzchowne pobudki i odczucia zgęszczają zwolna w obraz fantazji, który człowiek zakochany bierze potem za istotny obraz pożądanej istoty.

W sprawach miłości jest ten proces krystalizacji być może potrzebny: nic też nie szkodzi, jeśli potem po krystalizacji następuje, że tak powiemy, „dekrystalizacja", to znaczy jeśli po postępującem przytępieniu się pobudek, jakie zrazu wchodziły w grę, jeśli wskutek tego obraz fantazyjny załamuje się i ukazuje kontury obrazu. Możnaby niemal powiedzieć, że pewien niedostatek owych iluzyjnych sił, jakie razem wpływają na krystylizacje, zawsze jeszcze jest lepszy, niż ich nadmiar. Albo wyrażając się popularnie: rozsądek winien uczestniczyć w większym stopniu, niż namiętność. Ale to niestety w większości małżeństw, nawet tych, które wydają się nazewnątrz szczęśliwe, jest raczej nieszczęściem: że strony zawierające małżeństwo, olśnione chwilowem uczuciem, skłonność swoją utrwalić chcą w chronicznym stanie, nie mogąc sobie przedtem zdać sprawy z charakteru partnera.

„KONTRAKTY ŻYCIOWE"

Nie należy nigdy zapominać, że małżeństwa, to „kontrakty życiowe". W kontraktach jednak zwłaszcza jeśli są zawierane na dalszą metę, nie zależy tak dalece na chwilowej skłonności i harmonji stron, ale na zakrytych w te chwili może, wypartych, lub w inny sposób niewidocznych ludzkich właściwościach; bo tylko one ręczą na długość życia. Lecz cóż wiedzą w większość wypadków o sobie narzeczeni, nawet je śli ich znajomość nie datuje się z wczoraj lub przedwczoraj? Erotyczna siła przyciągania jaką wywierają na siebie, nowość ich uczuciowego przeżycia, pobudka iluzji, rzadkiego jeszcze ze sobą obcowania przeszkodziła im widzieć się dokładnie i poznać. Później zmienia się to często po czterech tygodniach. Sama już wspólnota w tej samej przestrzeni pokojów działa tu w krótkim czasie otrzeźwiająco i rewelacyjnie.

Jest rzeczą nawskróś różną, czy żegnamy się z bliźnim co wjeczora u bramy, czy też zamieszkujemy z nim ten sam pokój, oddychamy tem samem powietrzem, siedzimy przy tym samym stole. We wspólnocie zachowuje się człowiek swobodniej, i oto wychodzą wkrótce na wierzch złe, albo dla drugiego tylko nieznośne właściwości, które wraz z początkiem współżycia zawierają temsamem już i jego koniec. Trudno będzie wprost uwierzyć, jeśli z mojego psychografologicznego doświadczenia opowiem następujący wypadek:

Pewnego dnia przybiegł do mnie młody żonkoś ze skargą, że tak bardzo nie może znieść przyzwyczajenia żony, która po każdem jedzeniu zaczyna obrabiać zęby, że popada z tego powodu jak i z niektórych innych (drobnych) upowdu, jak i z niektórych innych (drobnych) uchybień małżonki — rychły koniec małżeństwa. Małżeństwo rozwiodło się też istotnie w cztery lata potem. Ale powód rozwodu stanowił wtedy „przybudowany" motyw zazdrości czy czegoś podobnego — czysto fizyczna niemożność współżycia jako prawdziwy powód — przestała być dla obojga wyraźna.

O PSYCHICZNĄ PORADNIĘ MAŁŻEŃSKĄ

Z tego jednego przykładu widzieć można, że dla stron, które zamierzałyby się poślubić, winien istnieć rodzaj psychicznej porady małżeńskiej. Sprawa to najzupełniej logiczna. Jeśli dziś narzeczeni przed decydującym i nieodwołalnym krokiem badaniu lekarskiemu poddają ciała w kierunku zdolności do małżeństwa, dlaczegóżby nie mieli poświęcić sprawom psychicznym podobnej troski?

Powstaje pytanie: któż jest tym objektywnym pod powierzchnię rzeczy patrzącym człowiekiem, komu przynależy się ta rola „psychicznego rzeczoznawcy" małżeńskiego?.. Na pytanie to odpowie każdy zawodowy badacz duszy na swój sposób. Poeta powie: „Tylko ja mogę nim być, tylko ja, jako artysta, posiadam prawdziwe spojrzenie w głąb!" Psychoanalityk powie: „Nie, ja nim jestem, do mnie należy to, co nieświadome to, co nieświadome i co ponadświadome". Grafolog zaś: „Nie, tylko ja wyznaję tu — głoski ujawniają mi automatycznie duchowy obraz człowieka".

Być może, że w sporze tym zabierze głos i ktoś czwarty: *psychografolog*. Jest on, jak wskazuje nazwa, bratem grafologa, ale i psychologa. Zna schemat i tabelaturę charakterystycznych cech pisma, ale korzysta z tych pomocniczych środków tylko o tyle, o ile potwierdzają one naturalną jego intuicję, pozwalającą mu poznać z miejsca zasadniczy obraz człowieka. Rozporządza on prócz zwykłej znajomości grafologji, dwoma cennemi środkami: okiem i doświadczeniem.

Niezliczone wypadki mogłyby zapoznać czytelnika, jak dalece tkwi już w charakterze pisma możność rozpoznania zdolności w kierunku małżeńskiego talentu, lub niezdatności małżeńskiej dwojga ludzi. Rzeczą ciekawą tu jest przytem, że oczom psychografologa wpadają natychmiast w charakterze pisma właśnie te właściwości, które nazwaliśmy „trwałemi", a których miłość nie docenia, albo wogóle dojrzeć nie może. W każdem piśmie dojrzeć wszak można by tak powiedzieć, rywalizację współczesnych odczuć i zawsze trwających właściwości; wedle stanu tej rywalizacji jest chwilowe położenie człowieka katastrofalne, pełne przesileń, lub też szczęśliwe.

U kandydatów małżeńskich rzecz ma się tak: przed zawarciem małżeństwa, albo na początku małżeńskiego współżycia ustępują cechy charakterystyczne przed sprawami uczucia: złe, nieznośne właściwości i namiętności obydwóch stron można dojrzeć, ale nie są one „aktywne". Później dopiero w miarę, jak uczucie staje się mniej aktywne, ujawniają się w jaskrawy sposób tendencje charakteru. Wtedy wyłania się wdzięczna rola psychologa w kierunku „przewidywania" lub innemi słowami: stwierdzenia niebezpieczeństw zagrażających małżeństwu i słabostek charakteru, zanim ujawniły się one na zewnątrz. Nie jest to rzeczą zawsze przyjemną, w sposób beztroski zakochanej parze powiedzieć „Rozejdźcie się raczej w przyjaźni" ale tak musi się często czynić.

W charakterze pisma rozpoznać wszak można zarówno gwałtowność, skłonność do lekkomyślności i brutalności, lub też i owe przeciętne mieszczańskie wady czy zalety ludzi w codziennem życiu.

Psychografolog, któryby chciał publicznie przytaczać przykłady z zajmującego swego, ale przygnębiającego zawodu jest rzeczywiście w ciężkiem położeniu: wolno mu tylko z aktów swoich wydostać to, co typowe. Ale obnażenia prywatnego życia — nie śmie grafolog dokonywać tak samo, jak i lekarz czy adwokat.

RADJO

Poniedziałek, 11 maja.

Kraków (312'8). 11'30: PAT. (Przegląd Prasy). 11'58: Sygnał czasu, hejnał. 12'05: Gramofon. 13'10: Komun. meteor. 15: Komun. gospod. 16: Kościelne pieśni majowe. 16'15: Dla dzieci „Wiosna, a dzieci" J. Ejsmonda. 16'45: Gramof. 17'15: Lekcja jęz. franc. — prof. Bernard. 17'45: Koncert fortep. p. E. Rossi'ego (z Rzymu). 18'45: „Najnowsze wydawnictwa" — Dr. A. Bar. 19'10: Giełda zbożowa. 19'25: Rozmaitości. Komun. sport. 19'40: PAT. 19'58: Sygnał czasu, hejnał. 20'05: „Ideologja polit. Długosza" — wygł. Dr. W. Bogatyński. 20'30: Operetka Lehara „Skowronek". wzgl. Koncert laureatów konserw. muz. w Moskwie. 22: Feljeton (Z psychologji), PAT. 23: Muzyka salon. „Oazy" warsz. 24: Hejnał).

Warszawa (1411'7) **Łódź** (233'8): 20'30 i 23: Muz.

Poznań (338'4). 14: Giełda. 20'30: Muz.

Katowice (408'7). 12'05: Gramof. 13'10: Komun. meteor. 16: Komun. gosp. 16'15: Dla dzieci (p. Kraków). 16'45: Gramofon. 17'15: „Z radiofonji". 17'45: Muz. lekka. 18'45: Rozmaitości. 19'05: Odcinek powieści. 19'20: Muz. 19'30: „Z gramatyki jęz. polsk." 20'05: „O zacisze domowe". 20'30: Operetka i koncert (p. Kraków). 22: Feljet., PAT. 23: Odczyt [illegible] dzki.

Lwów (335'1). 11'30—24: p. Kraków.

Wiedeń (516'3). 12, 15'30, 17'10 i 20'30: Muzyka.

Budapeszt (550). 12'05, 17'30 i 20'50: Koncerty.

Königswusterhausen (1635). 16'30, 20'15—0'30: Muz.

Prof. Jachimecki o krakowskim koncercie Vittoria Weinberga

W „Głosie Narodu" ukazała się następująca recenzja o krakowskim koncercie znanego śpiewaka żydowskiego, IV. Vittoria Weinberga, pióra prof. U. J. Zdzisława Jachimeckiego:

Niezapomniany wieczór najpiękniejszych wrażeń artystycznych w zakresie sztuki wokalnej. Tytuły śpiewaka oper włoskich, włącznie z medjolańską La Scala, okazały się przy nazwisku Vittoria Weinberga jak najtwardziej autentycznemi i wyrażającemi bezpośrednio jego wysoką rangę w świecie śpiewaczkim. Stanął przed nami istotnie artysta w całem tego słowa znaczeniu doskonały. W pierwszej chwili oświecenie estrady w sali Starego Teatru wywoływało wrażenie niedość korzystne dla wyglądu artysty, który wydał się nam starszym, niż jest w istocie. Ale zaraz pierwsza pieśń Tosti'ego Ideale, pozwoliła w głosie Weinberga stwierdzić zaledwie wiek dojrzałego mężczyzny. Jego piękny baryton rósł w każdej następnej pieśni czy arji do wspaniale [illegible]wiacego organu, rozwijając się w śpiewie przejmującym swoim głębokim wyrazem i zachwycającym techniką i kulturą.

Niema dwóch zdań na temat, jak można i jak należy śpiewać. O, właśnie tak jak śpiewa Weinberg, tak jak śpiewają włoscy śpiewacy tej kategorji, co on. Z małych piosenek, Denzy, czy ludowych pieśni w opracowaniu pani Geni Sadero robi Weinberg cudowne kryształy o najwykwintniejszym szlifie. — Kto z naszych śpiewaków bodaj myślą dotarł do tej skali ujęcia artystycznego odśpiewanej arietty Cacciniego: Amarilli, jaką nam wskazało wykonanie jej przez Weinberga?

Błogosławię radio, dzięki któremu mogę tak często rozkoszować się śpiewem artystów włoskich, czy to ze sceny neapolitańskiego teatru San Carlo, czy rzymskiej opery królewskiej czy wreszcie medjolańskiej La Scala. Może właśnie dzięki temu jestem tak „nastawiony" na dobry śpiew i czuję się, jak na torturach, musząc słuchać złego, brzydkiego śpiewu. Weinberg był urzeczywistnieniem w bliskiej perspektywie tego, co fale radjowe przynoszą z daleka, pozwalając na jawie przeżywać sny o pięknie.

Dwie dłuższe pieśni znakomitych współczesnych kompozytorów włoskich: I pastori Pizzettiego Nebbie—Respighi'ego dwa nastrojowe obrazy wokalne roztoczyły w interpretacji Weinberga czar swojej wielkiej poetyczności. Jakże świetnie wypadły dwie idylliczne pieśni Mahlera z cyklu: „Lieder eines fahrenden Gesellen". Szczególnie pieśń Ging heut morgen übers Feld, nastręczająca bardzo wielkie trudności techniczne, stworzyła sposobność do popisowego wystąpienia koloraturowej biegłości śpiewaka. Prawie wstydzę się podnosząc tę zaletę sztuki Weinberga. Tak niedawno przecież czytałem w jakiemś bardzo poważnem piśmie, że wielką technikę śpiewu należy tępić, jako rzecz przeszkadzającą do osiągnięcia prawdziwego artyzmu, n. b. w śpiewie. Zrozumiałbym, gdyby chodziło o co innego. Nie zapomnę także o arji z Herodjady—Masseneta, którą Weinberg wzruszył każdego, komu głęboki sentyment twórczy „Manon" nie jest rzeczą obojętną.

Współczułbym z tym słuchaczem koncertu Weinberga któryby, przeczytawszy moje zdania o artyście, powiedział, że jest w nich przesada. Ludzi, nie mających możności zachwycania się istotnem pięknem, pozostawmy ich własnemu losowi: niech brak wzruszeń, do których my tęsknimy ciągle w życiu, nie doprowadzi ich do zupełnego zgorzknienia".

Przestępstwa zbrodni stanu

według projektu polskiego kodeksu karnego

W naszym ustawodawstwie karnem mamy ciągle sytuację taką, iż za przestępstwa zwrócone przeciw całości Rzeczypospolitej sądy wymierzać muszą kary ustanowione w imię obrony interesów państw zaborczych. Postanowienia karne odnośnie do zdrady stanu mamy przejęte po zaborcach i dotąd obowiązujące na całym niemal obszarze Państwa. Nawoływania o reformę tego stanu rzeczy i o szybkie wydanie polskiego kodeksu karnego są w sferach prawniczych niemal powszechne, aczkolwiek hamowane słusznym poglądem, iż prace Komisji Kodyfikacyjnej odbywają się w warunkach trudnych i z natury swej wymagają dłuższego czasokresu do ich zakończenia.

Te nastroje, wyczekiwania na rodzimy kodeks karny przerywa wydany świeżo a uchwalony już w 2-gim czytaniu przez właściwą sekcję Komisji Kodyfikacyjnej projekt kodeksu karnego. Dziedzina przestępst przeciwko państwu nie jest ujęta na wstępie części szczególnej w sposób jasny i zwięzły w rozdziale XVI zatytułowanym: „*Zbrodnie stanu*".

Z samej instytulacji widzimy, iż przestępstwa interesujące nas, prawodawca kwalifikuje jako zbrodnie. Na pierwszym miejscu tego działu przestępstw mamy zagrożone karą dożywotnie go więzienia:

1) usiłowanie pozbawienia Polski przemocą niepodległego bytu, 2) usiłowanie zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, 3) a wreszcie usiłowanie oderwania od Państwa Polskiego części jego obszaru.

Jak z powyższego wynika, wszelkie knowania, biorąc rzecz przykładowo, anarchistyczne lub komunistyczne, podpadać będą pod punkt 2 cytowanego artykułu.

Tak ujmować można działalność występną skierowaną przeciwko ustrojowi Państwa w ogólności, odrębnie zaś traktuje kodeks zbrodnie stanu wymierzone przeciwko organom władzy. Tu zagrożone jest karą nie wyżej 5 lat więzienia usiłowanie usunięcia przemocą Sejmu lub Senatu, Prezydenta R. P. lub ministrów, albo sądów. A wreszcie takiej samej karze ulega też kto przemocą usiłuje zagarnąć władzę. Takim karom ulega indywidualny sprawca zbrodni stanu, natomiast może też powstać występne porozumienie osób w celu dokonania wskazanych wyżej przestępstw. W wypadku takiego porozumienia prawodawca wyznacza kary od lat 10 więzienia lub osadzenia w areszcie.

Narówni ze spiskiem stawiane jest porozumiewanie się z obcem państwem lub też gromadzenie środków walki orężnej np. bomb w celu spełnienia zbrodni wyżej wymienionych.

Tak przedstawia się dział przestępstw p. t.: „Zbrodnie stanu" według projektu polskiego kodeksu karnego, który w niezbyt już odległej przyszłości ma stać się prawem obowiązującem W toku dalszych prac nad projektem niewątpliwie uwzględnione zostanie bardziej szczegółowe ujęcie stanów faktycznych poszczególnych zbrodni. Zbytnia lakoniczność prawodawcy może wywołać trudności dla judykatury.

TO I OWO

Złote szelki i podwiązki hrabiego

Niemałą sensacją wywołała na Węgrzech i w Austrji rozprawa sądowa przeciwko hr. Franciszkowi Esterhazemu, odbyta na skutek doniesienia angielskiej firmy Muehlenkampf Broth

Hr. Esterhazy jest ogromnym rozrzutnikiem. Pewnego razu np. zamówił sobie w firmie szczere złote szelki i takież podwiązki, wartości kilkuset funtów szterlingów. Innym razem kupił w tejże firmie psa o niezwyłej cenie, tak, że wkońcu uzbierała mu się wcale pokaźna sumka, bo 1127 funtów szterlingów.

Lekkomyślny hrabia nie myślał jednak płacić swoich długów. Stąd więc rozprawa sądowa, która miała miejsce 10 bm. Hrabia na sali nie zjawił się, wobec czego sąd postanowił sprowadzić go przymusowo na następny termin.

Decyzję tę wywieszono na bramie pałacu rozrzutnika. Hr. Esterhazy nie traci jednak dobrego humoru i w dalszym ciągu marnotrawi swoją fortunę.

Znaczek pocztowy za 2500 dol.

Amerykańscy filateliści specjalnie gorliwie poszukują znaczków poczty lotniczej i płacą za nie bardzo wysokie nieraz sumy. Rekord ceny osiągnął 5-centowy znaczek lotniczy Honduras. Znaczek ten istnieje na świecie tylko w siedmiu egzmplarzach. Nic więc dziwnego, że zaciekły filatelista zapłacił za tego białego kruka okrągło 2.500 dolarów.

Niemiejszem zainteresowaniem cieszą się znaczki Nowej Funlandji, wydane z okazji lotu Hawkinca i de Pinedo. Płaci się za nie po 1.200 dol. Znaczek lotniczy z Kolumbji jest już znacznie tańszy, bo kosztuje „tylko" 500 dol.

Znaczki lotnicze istnieją zaledwie od 19 lat. Pierwszą lotniczą pocztę bowiem otwarto w Ameryce 23 października 1911 r. Zainteresowanie temi znaczkami wzrosło dopiero w ostatnich czasach do kolosalnych rozmiarów. Była to zresztą dla przezornego zbieracza, gromadzącego znaczki od pierwszej chwili, znakomita lokata kapitału. Pewien znawca obliczył, że kto np. ulokował w znaczkach tych, kupowanych po nominalnej cenie — 700 dolarów, zarabia na tem 5 tysięcy!

Najpiękniejszy zbiór tego rodzaju posiada w Nowym Jorku p. Clarence Price. Słynny fabrykant fortepianów Steinwey jest również zapalonym filatelistą.

Inż. J. ROSENBLATT (Tarnów)

Roentgenizowanie roślin

Podczas gdy przez stosowanie nawozów sztucznych w licznych krajach produkcja zbóż osiągnęła tam bardzo wysoki poziom, to w hodowli innych roślin uprawnych, przedewszystkiem różnych jarzyn, jagód i cennych kwiatów ogrodowych jest jeszcze wiele do zrobienia, szczególnie jeśli się pomyśli, że wiele z nich jest dostępnych dla szerszych warstw ludności tylko w bardzo krótkim okresie sezonowym ich dojrzewania, tak iż przez większą część roku pozbawieni jesteśmy produktów nieraz o wybitnem znaczeniu dla organizmu ludzkiego. Jest jednak jasnem, że rozwiązanie tego zagadnienia nie może leżeć na tej samej płaszczyźnie, co podniesienie wydajności plonów zbożowych przez racjonalne nawożenie. W kwestji cennych sezonowych roślin ogrodowych nie chodzi bowiem tyle o zwiększenie wydajności jednorazowych plonów, ile o zwielokrotnienie ich, tak, aby mogły się odbywać

częściej niż jeden raz do roku.

A więc jest z punktu widzenia i gospodarczego i racjonalnego odżywiania ludności mniej ważnem to, by przez nadzwyczajny urodzaj np. na kalafiory, takowe znalazły się na targach w ograniczonym sezonie w nadmiarze, ile aby przez wielokrotne ich zbiory, podaż ich w stanie świeżym była dostateczną

przez większą część roku.

Lecz takie wielokrotne plony są w naszym klimacie, w normalnych warunkach uprawy, tylko w wyjątkowych wypadkach do pomyślenia; okres ciepła korzystnego dla wegetacji jest u nas zbyt krótki. Chcąc więc otrzymać np. dwukrotne w roku zbiory, należałoby je w jakiś sposób pobudzić do szybszego rozwoju, tak by nasz pięciomiesięczny okres ciepła dał się zużytkować dla dwukrotnego zasiewu wraz z rozwojem i dojrzewaniem.

Pierwszym takim, najprymitywniejszym środkiem pobudzającym do szybszego rozwijania się rośliny, to z dawna zaobserwowane zjawisko, że przez delikatne ugniecenie ziarka, ono szybciej kiełkuje. Później dołączyły się obserwacje przy stosowaniu zapraw siewnych t. j. środków chemicznych, które mają za zadanie tępić na zasiewie pasożyty drobnoustrojowe. Mianowicie zauważono, że nasiona zadane taką zaprawą o własnościach mniej lub więcej trujących, tępiąc różne bakterje, nie tylko, jak się obawiano nie tamują procesu kiełkowania w nasieniu, lecz przeciwnie wybitnie go nawet przyspieszają. Cóż się bowiem okazało? Oto, że działając na ziarno nawet tak roślinobójczą trucizną jak kwas pruski, przez stosowanie tej trutki jednak w niewielkich dawkach zostaje wprawdzie uszkodzoną niewielka ilość komórek, lecz sąsiednie nieuszkodzone komórki wydzielają natychmiast pewną sekretną substancję zwaną

hormonem ranowym (Wundhormone)

dlatego, że go zawsze tworzą komórki roślinne w przypadku zranienia, uszkodzenia najbliższych sąsiednich komórek. Te hormony mają za zadanie tworzyć szybko w miejsce uszkodzonych, zniszczonych komórek, nowe umożliwiając temsamem proces zabliźniania się. W ten sposób, uszkadzając rozmyślnie pewną niewielką ilość komórek nasienia przez ugniecenie lub zatrucie, pobudzamy temsamem najbliższe niezaatakowane komórki do wytwarzania hormonu, który z kolei zapoczątkowuje tworzenie się nowych komórek i temsamem zakiełkowanie.

Lecz ten rodzaj przyspieszania rozwoju rośliny byłby zupełnie bez praktycznego znaczenia, gdyż pobudzając tylko do kiełkowania, nie mamy jednak wpływu na dalszy tok rozwoju, które pozatem będzie zupełnie normalne.

Dopiero w promieniach Röntgena znaleziono właściwy praktyczny środek w tym sensie, by począwszy od kiełkowania aż do dojrzewania, cały proces rozwoju był przyspieszony. Jak wiadomo, pod dłuższem działaniem promieni Röntgena obumierają komórki zwierzęce i roślinne, tak, że w ten sposób można nasiona lub jaja uczynić zupełnie niezdolnemi do rozwoju. Gdy jednak to działanie nie potrwa długo tylko np. 15 sekund, wówczas mamy do czynienia jedynie

z pobudzeniem pewnych komórek do tworzenia hormonu ranowego

w sensie wyżej opisanym. Jeśli teraz działać na rozwijającą się roślinę systematycznie co pewien czas temi promieniami aż do ostatecznego dojrzewania, to czas całkowitego rozwoju takiej rośliny będzie wybitnie skrócony.

Metodą wyżej opisaną osiągnięto piękne wyniki w Kanadzie, gdzie w niektórych o zimnym klimacie miejscowościach ją praktycznie zastosowano. Między innemi udało się tam wyhodować na wolnem powietrzu, przy 1½ miesięcznym okresie letnim, jaki tam panuje, pszenicę, a więc roślinę wymagającą dwa razy dłuższy okres rozwoju w normalnych warunkach.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

O sztucznem karmieniu niemowląt

Problem sztucznego karmienia niemowląt jest mimo wielu postępów nadal nierozstrzygnięty. Wyniki sztucznego karmienia pod żadnym względem nie dorównują wynikom karmienia naturalnego, szczególnie jeśli chodzi o niemowlęta młodsze. Wyższa śmiertelność, mniejsza odporność na zakażenia, częste zaburzenia żołądkowo—jelitowe itd. to cały łańcuch wad sztucznego karmienia. Jeśli zachodzi konieczność sztucznego odżywiania niemowlęcia, to wymaga ono bardzo czujnej uwagi i wielkiej ostrożności.

Jako sztuczny pokarm stosuje się ogólnie

mleko krowie.

Mleko, które ma służyć za pokarm dla niemowlęcia, odpowiadać musi, pewnym ściśle określanym warunkom, a mianowicie musi w pierwszym rzędzie pochodzić od zdrowych krów, otrzymywanie mleka, a więc dojenie musi być czysto przeprowadzone, a po wydojeniu musi się mleko szybko ochładzać i przechowywać w niskiej temperaturze.

Z gotowaniem nic wolno zwlekać, lecz natychmiast po otrzymaniu, ma się mleko przesączyć przez warstwę czystej waty, by usunąć z niego grubsze zanieczyszczenia, jak sierść, cząstki paszy, podściółki itd. a po przesączeniu gotuje się całą, na dzień przeznaczoną ilość mleka naraz. Do gotowania używa się zwyczajnych garnków glinianych lub emaljowanych z pokrywą. Wrzeć powinno tylko 2—5 minut, dłuższe bowiem gotowanie czyni mleko szkodliwem. Po zagotowaniu należy je znów szybko oziębić, wstawiając naczynie z mlekiem na pół godziny do zimnej często zmienianej lub płynącej wody, a po ostudzeniu postawić w chłodnem miejscu. Jak więc widzimy staramy się mleko utrzymywać w stanie zimnym. Otóż niska temperatura przeszkadza rozwojowi bakterji, które zniszczone zostają przez zagotowanie. Powtarzanie gotowania mleka przed karmieniem jest niepotrzebne i wręcz szkodliwe, należy je tylko ogrzać wstawiając flaszkę z mlekiem do ciepłej wody a po ogrzaniu próbujemy jego ciepłotę, przykładając flaszkę do policzka lub powieki.

W sztucznem karmieniu przestrzegać należy przesadnej wprost czystości naczyń i przedmiotów służących do tego celu np. garnków, flaszek, łyżeczek, smoczków itp.

Czystość

ta wymagana jest dla uniknięcia zakażenia mleka. Wszelkie więc naczynia ma się natychmiast po użyciu dokładnie myć w gorącej wodzie z dodatkiem sody, a po umyciu stawiać dnem do góry.

Trudności sztucznego karmienia starano się różnemi metodami opanować. Niestety niema metody, którąby zagwarantowała odpowiednie rozwijanie się niemowlęcia, jakie naturalnym pokarmem się uzyskuje. Różnic między mlekiem ludzkem a zwierzęcem w żaden sposób wyrównać nie można. Karmienie rodzimem mlekiem krowiem często zawodzi, szczególnie u młodszych niemowląt. Dlatego też wskazanem jest podawanie mleka rozcieńczonego. Najstarszą i ogólnie w użytku będącą metodą jest

rozcieńczanie mleka

kleikiem, względnie odwarem z mąki z dodatkiem cukru. Nawet dla noworodków stosuje się dziś do rozcieńczania mleka, lekkiego kleiku w miejsce dawniej używanej wody. Karmienie rozpoczyna się od mieszaniny mleka z równą ilością mieszanki (pół na pół). W pierwszych **dwóch miesiącach rozcieńcza się mleko kleikiem** z płatków lub kaszy owsianej, a od 3-ego miesiąca odwarem z mąki. Do mieszanek dodaje się odpowiednio cukru zwykłego, kostkowego, który jest najdostępniejszy bo jest tani, lub ewentualnie cukru odżywczego.

Ponieważ mleko z kleikiem lub odwarem mąki łatwiej ulega fermentacji, przeto w porze letniej lepiej jest przechowywać oba składniki w osobnych naczyniach pod przykryciem, lecz niedłużej jak 1 dzień i to w bardzo chłodnym miejscu.

Isość pokarmu,

jaką dziennie dostarczyć się ma sztucznie karmionemu niemowlęciu, wynosi w pierwszym miesiącu nieco ponad pół litra, w drugim i trzecim miesiącu do 3/4 litra, a od czwartego miesiąca niepełny litr, przyczem ilości ponad litr przekroczyć nie wolno. Za regułę można mniej więcej przyjąć, że dziecko o prawidłowej wadze otrzymuje na dobę ilość mleka, równającą się 1/10 wagi ciała, oraz ilość cukru, która równa się 1/100 części tej wagi, np. dziecko ważące 5 klg. otrzymuje podług powyższej reguły 500 gramów (½ ltr.) mleka i 5 dkg. cukru, które po dopełnieniu kleikiem do jednego litra stanowi pożywienie na całą dobę. Dobową ilość pożywienia podaje się w 5 — 6 różnych dawkach w odstępach 4-ro godzinnych, przestrzegając 7 — 8 godzinnej przerwy nocnej. Pokarm daje się z flaszki przez smoczek z tak małym otworem, aby karmienie trwało około 10 minut, gdyż zbyt gwałtowne picie wywołuje łatwo wymioty.

Jak wyżej wspomniałem, rozpoczyna się dziś karmienie mlekiem do połowy rozcieńczonem. Jeśli dziecko dobrze taki pokarm znosi to staramy się od drugiego a najpóźniej od trzeciego miesiąca przejść na 2/3 ilości mleka, a po połowie roku dochodzi się do mleka pełnego.

Ponieważ więc sztuczne karmienie ma za sobą poważne niebezpieczeństwa, dlatego też dziecko tak karmione powinno się ściśle obserwować, a szczególną uwagę zwracać należy na jego zachowanie, wagę ciała, temperaturę itd., bo nieznaczne nawet w czemkolwiek wahania, na czas niezauważone, dają powód do ciężkich trudno dających się opanować zaburzeń.

Dr. R. Kolber.

Odpowiedzi redakcji:

SYMPATYK N. DZ. 24: Przyjmuje się na ogół jako normę że człowiek dorosły powinien ważyć tyle kilogramów, ile ma centimetrów ponad 1 metr wzrostu, a więc naprzykład: ktoś ma metr i 74 cm. wzrostu, powinien mniej więcej ważyć 74 kg. i t. d. Oczywiście, różnica 1 lub 2 kg. nie jest w takim wypadku żadną tragedją. — CZYTELNICZKA: 1) i 2) W niektórych wypadkach choroba ta, raz wyleczona, nie wraca już nigdy, ale są to wypadki rzadkie i nie wiemy, czemu przypisać to radykalne wyleczenie. — 3) Naogół staramy się tylko utrzymać ją w ryzach i to udaje się wcale dobrze przez częste ciepłe kąpiele zażywanie lub wstrzykiwanie arszeniku. naświetlania lampą kwarcową i stosowanie maści, wśród których maść cygnolinowa i precypitatowa pierwszą odgrywają rolę. — ESA: 1) Przyczyny mogą być rozmaite najczęstszą bywa anemja, ale także samogwałt i inne. Leczenie możliwe jest tylko po ustaleniu przyczyny — 2) Bywa czasem objawem nadkwasoty żołądka lub wadliwej fermentacji. — 3) Proszę nacierać codziennie skórę głowy spirytusem salicylowym. Ponadto do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody. — RUDO WŁOSA MISIA: 1) Tylko farba, przyczem jeśli się rozchodzi o stopniowe przyciemnianie włosów, możno kolejno przechodzić od jaśniejszych odcieni do ciemniejszych. Istnieje bardzo znaczna ilość odcieni „henny". — 2) Stosowanie kremów przy tłustej cerze jest wogóle niewskazane i szkodliwe. W odświeżaniu zwiędłej cery doskonałe usługi oddaje nagrzewanie twarzy diatermją przy pomocy maski; jest to jednak zabieg dość kosztowny. — 3l Tylko u osób nieprzyzwyczajonych do tego i to tylko w pierwszych kilkunastu dniach. PESYMISTA, KRAKOW: I jedno i drugie wymaga zbadania; sam opis listowny nie wystarcza. Ogólnie tylko zaznaczamy, że zapewne większość Pańskich dolegliwości złożyć trzeba na karb wzmożonej nerwowości; takie przynajmniej odnosimy wrażenie z listu. — JASNOWŁOSA: Metody, którąby umożliwiała przybycie tylko w jednej, wybranej okolicy ciała, a z pominięciem innych, medycyna nie zna. — LILJA Z TARNOWA: 1) Patrz „Ewa", punkt 1. — 2) Wskazane gorące nasiadówki, ieznbyt długo trwające, 5—10 minut. — 3) Patrz „Ewa" punkt 3. — 4) Utleniać perhydrolem w maści. — 5) Nie znamy środka przy pomocy którego możnaby uzyskać pożądany przez Panią skutek. — MOŻE POLIP: 1) i 2) Może być spowodowane cierpieniem nosa, zwanem „ozeną"; być również może, że chroniczny katar nosa wywołuje te dolegliwości. Jedno i drugie ustalić można tylko przez zbadanie. — 3) Leczenie zależy właśnie od wyniku badania. — STROSKANA DYNOWIANKA: Jedno i drugie ustalić może tylko lekarz, dokładnie obznajomiony ze stanem zdrowia Pani. Na odległość i na podstawie samego tylko opisu listownego nie ośmielilibyśmy się doradzać Pani cokolwiek. — CZYTELNICZKA B. C.: Widocznie ma Pani skórę bardzo wrażliwą na działanie słońca. Trzeba teyd przed wyjściem z domu przpudrować dość obficie odsłonię te partje skóry. — ZAGROŻONA: Nie umiemy Pani udzielić odpowiedzi, bo sami nie znamy jeszcze szczegółów tej akcji. Sądzimy jednak, że Poradnia przeciwgruźlicza „Tozu" będzie już Pani mogła udzielić szczegółowych informacyj. — STAŁA CZYTELNICZKA NOWEGO DZIENNIKA, KATOWICE: 1) Nadmiernie uprawiany prowadzi do wyczerpania nerwowego, a także i fizycznego. Ponadto u kobiet może się stać przyczyną t. zw. „oziębłości" w późniejszem życiu małżeńskiem. — 2) Patrz „Esa", pkt. 3. Nadto intensywne naświetlanie głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień. — PESYMISTKA: 1) Środka, któryby usuwał piegi raz na zawsze, medycyna nie zna; działanie promieni słonecznych sprawia, że trzeba ciągle zapobiegać tworzeniu się nowych piegów. Perhydrol nie musi być koniecznie w maści, wobec tłustości cery można go stosować w roztworze. — 2) W ręce wcierać kilka razy dziennie puder z tannoformem, stopy pędzlować 20 proc. wodnym roztwoerm formaliny (na receptę lekarza). — 3) Myć włosy w esencji rumianku. — 4) Jest to następstwem drobnych zaburzeń w funkcjonowaniu jajników; można próbować uregulowania przez zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników. — A. S. 17: Patrz „Stała czytelniczka Nowego Dziennika, Katowice", punkt 2. — WDZIĘCZNY: Przez 3 wieczory nacierać szarą maścią czwartego dnia gorąca kąpiel z mydłem. — M. ROSNER: 1) Bez obejrzenia trudno cokolwiek radzić. — 2) Patrz „Stała czytelniczka Nowego Dziennika, Katowice", punkt 2. — CZYTELNICZKA Z GROBLI: Środkiem najskuteczniejszym jest niewątpliwie nagrzewanie diatermją. W braku tejże można się uciec do elektryzacji chorej nogi (co jednak również jest kosztowne), lub masażu w kąpieli. Radzimy jednak o ile to tylko możliwe, pozostać przy diatermji.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA.

Imponująca manifestacja sportu żydowskiego w Łodzi

W dniach 3 i 4 maja przeżywało społeczeństwo żydowskie „miasta kominów“ wielkie i radosne chwile. Po 18-letniej produktywnej pracy święciło tamtejsze czołowe żydowskie Towarzystwo sporto wo—gimnastyczne Bar Kochba uroczystość poświę cenia sztandaru, która stała się piękną demonstracją dorobku żydowskiego sportu.

Uroczystości zainaugurował w sobotę wieczorem capstrzyk doskonałej orkiestry Bar Kochby, która z pochodniami przemaszerowała przez główne ulice miasta wzbudzając zainteresowanie i uznanie.

W niedzielę o godz. 8 rano złożył zarząd Bar Kochby wieńce na gorbach zasłużonych działaczy tego Towarzystwa na cmentarzu żydowskim.

O godz. 10-tej zebrały się na placu Straży pożar nej delegacje wszystkich Towarzystw miejscowych i zamiejscowych ze sztandarami i orkiestrami. Po sformowaniu pochodu, długiego na kilka kilometrów, ruszyły karne szeregi wśród entuzjazmu zapełnionej ulicy Piotrkowskiej i oklasków gęstych szpalerów do synagogi na nabożeństwo. Po odprawieniu modłów i odśpiewaniu hymnu państwowego i żydowskiego wręczył piękny sztandar biało—niebieski fundator fp. Ochsenberg prezesow Bar—Kochby p. Cohnowi, który oddał go chorążemu p. Wolfowi.

Następnie pochód wrócił przez miasto, kierując się do grobu „Nieznanego Żołnierza“, gdzie mistrzowie Polski, Weingarten i Stern, złożyli wieńce, — poczem pochód ruszył na własne boisko Bar Kochby na którem ma stanąć nowa wielka hala gimnastyczna, gdzie po przemówieniu red. Rozenbegra rozwiązał się.

Wspaniale wypadły: zebranie weteranów Bar Ko chby, uroczysta akademja i bankiet. Szczególnie akademja w sali Rady Miejskiej wypadła imponująco, w obecności reprezentantów władz politycznych, kameralnych, żydowskich i sportowych. Wygłoszo no szereg przemówień, a setki reprezentantów, de legatów i gości wbijało gwoździe pamiątkowe.

W wybitnym stopniu przyczynił się do uświetnienia i udania się uroczystości Bar Kochby przyjazd **Dra Lesera z Krakowa,** reprezentanta Żyd. Rady Wych. Fiz. i Makkabi krakowskiej, który nietylko przemawiał na wszystkich wymienionych imprezach — ale ponatod odbył szereg ważnych konferencyj z TOZem, Bne—Brithami Gminą żydowską, Okręg. Urzędem Wych. Fiz., z delegacjami żydowskich klu bów sportowych, z reprezentantami prasy, z zarzą dem Bar—Kochby, w sprawach wychowania fizycz nego Żydów, oraz zwiedziło lokale i sale gimnasty czne Bar Kochby Hasmonei i Kadimy, wzbudzając wszędzie zainteresowanie, zapał i inicjatywę do pra cy nad regeneracją fizyczną żydostwa i dając wytyczne na przyszłość.

Uroczystości Bar Kochby wzmogły ogromnie nastrój i sympatje dla tego zasłużonego Towarzystwa sportowo—gimnastycznego w polskim Manchesterze.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

OSTATNIE SUKCESY BOKSERÓW, SZERMIERZY I TENNISISTÓW POLSKICH na arenie międzynarodowej podniosły wielce prestiż sportu polskiego zagranicą.

KUSOCIŃSKI wyrasta obok Petkiewicza na biegacza klasy europejskiej. Jego ostatnie zwycięstwo nad Petkiewiczem w biegu narodowym na przełaj (230 zawodników na 7 km) było bezapelacyjne. W crossie jest Kusociński specjalistą, na gładkiej bieżni nie dorówna on jednak Petkiewiczowi.

PUHAR PUWFu w biegu kolarskim wygrała drużyna Legji w składzie Stahl, Michalak i Napieracz.

SPRAWA PETKIEWICZA została już wyjaśniona. Związek Łotewski cofnął dyskwalifikację tego znakomitego biegacza z dniem 1 czerwca b. r., umożliwiając mu start zagranicą.

DR. LUSTGARTEN prowadził mecz Austrja—Czechosłowacja w Wels i zaproszony został do kierowania meczem Austrja—Węgry w Budapeszcie.

BOKSERSKI OBÓZ TRENINGOWY w Pozanniu otwarty został 15 b. m., celem przygotowania polskiej reprezentacji do mistrzostw Europy, oraz do trzech meczów międzypaństwowych w lecie b. r., a to z Czechosłowacją, Austrją i Niemcami.

TEAM PIŁKARSKI KRAKOWA rozegra 15 i 17 sierpnia b. r. mecze międzymiastowe z Lipskiem i Monachjum.

DZIESIĘCIOLECIE PIŁKARSTWA POLSKIEGO obchodzi PZPN w Krakowie w dniu 15 czerwca br. Przewidziany jest następujący program jubileuszowy: nabożeństwo, złożenie wieńca na grobie Dra Jordana, akademja mecz Austrja—Polska i przedmecz Łódź—Kraków, oraz bankiet. Na czele komitetu jubileuszowego stoi zasłużony prezes honoorwy PZPNu, Dr. Cetnarowski.

POLSKI FOOTBALL, skompromitowany ostatnio klęskami w Budapeszcie i Niemczech, będzie miał sposobność rehabilitacji na meczach we Wiedniu (Kraków—Wiedeń—Budapeszt—Zagrzeb) i w Krakowie (Cracovia—Sportklub).

Ze sportu żydowskiego

OBÓZ SPORTOWY MAKKABI KRAKÓW zostanie w roku bieżącym urządzony w Rytrze (Sucha Struga). W ramach obozu zorganizowany zostanie kurs instruktorski. Wszechświatowy związek Makkabi, oddział Polska, powierzył Makkabi Kraków organizację obozu związkowego, wobec czego obóz związkowy zostanie przyłączony do Krakowa.

SEKRETARJAT MAKKABI KRAKÓW zwraca uwagę, że wstęp na boisko podczas ćwiczeń mają tylko członkowie klubu za okazaniem ważnych legitymacyj członkowskich.

SEKCJA TURYSTYCZNA MAKKABI KRAKÓW urządza w dniach 8 i 9 czerwca (Zielone Świątki) wycieczkę w Pieniny. Bliższe szczegóły w jednym z następnych numerów.

SEKCJA HIPPICZNA MAKKABI KRAKÓW urządza w Zielone Świątki, t. j. w dniach 8 i 9 czerwca po raz pierwszy raid konny na etapie Kraków—Rabka—Zakopane.

ZLOT MAKKABI W ANTWERPJI. Wszystkie osoby, chcące wyjechać na powyższy Zlot, zechcą się zgłosić w sekretarjacie głównym Makkabi, ul. Gertrudy l. 8, we wtorek 13 maja o godz. 1/2 do 8-ej wiecz. Równocześnie przyjmuje się zgłoszenia i udziela informacji.

SEKCJA CIĘŻKOATLETYCZNA I ZAPAŚNICZA MAKKABI KRAKÓW została po dłuższej przerwie reaktywowaną. Kierownictwo sekcji objął p. Fromowicz, kierownikiem sportowym został p. Żarnowiecki. Treningi będą się odbywały w dni powszednie od godz. 18'30 na boisku Makkabi. Tam też kierownictwo przyjmuje wpisy na nowych członków. Członkowie sekcji są narazie zwolnieni ze wszystkich specjalnych opłat sekcyjnych.

SEKCJA BOKSERSKA MAKKABI KRAKOWSKIEJ po uzupełnieniu inwentarza wznawia treningi w bieżącym tygodniu. Wszelkich informacyj udziela kierownik sekcji p. Inż. Fallek.

SEKRETARJAT GŁÓWNY MAKKABI KRAKÓW wyjaśnia, że aby stać się członkiem jakiejkolwiek sekcji wymaganą jest legitymacja klubowa wraz z uiszczonemi wkładkami członkowskiemi

SEKCJA WIOŚLARSKA MAKKABI KRAKÓW zawiadamia, że uzupełniające wpisy na członków przyjmuje na boisku w dnie powszednie od godz. 7 wieczór.

SEKCJA PŁYWACKA ŻKS MAKKABI zawiadamia, iż już wkrótce rozpoczną się kursy nauki pływania, które będą prowadzone przez fachowych instruktorów. Lekcje odbywać się będą oddzielnie według następującego podziału: I. Kurs dzieci w wieku 6 do 10 lat; II. Kurs dzieci w wieku 10 do 14 lat; III. Kurs dziewcząt w wieku 14 do 18 lat. IV. Kurs chłopców w wieku 14 do 18 lat; V. Kurs pań, VI. Kurs panów. Każdy kurs będzie się dzielił na grupy po 5 osób tak, aby instruktor mógł prowadzić naukę możliwie indywidualnie.

Obecnie prowadzony już jest bezpłatny kurs przy gotowawczy w sali gimnastycznej.

Zgłoszenia do sekcji i na kursy przyjmuje sekretarjat we wtorki i czwartki między godz. 7'30—8'30 w lokalu Klubu, przy ul. Gertrudy 8.

HERMAN (Makkabi Kraków) zaczyna się wybijać jako doskonały materjał na typowego kolarza-szosowca.

PERLMUTTER objął kierownictwo sekcji piłkarskiej Makkabi krakowskiej.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE ŻYDOWSKIE O PUHAR „NOWEGO DZIENNIKA“ urządzi w roku bieżącym Makkabi stołeczna w Warszawie.

HAKOAH WIEDEŃSKI spada ponownie nieuchronnie do II ligi.

W JÓZEFOWIE POD TOMASZOWEM mazowieckim organizuje się w sierpniu br obóz, żeński żydowski dla szkolenia instruktorek wychowania fizycznego.

HASMONEA LWOWSKA zorganizowała otwarcie sezonu kolarskiego we Lwowie wyścigami na szosie stryjskiej, w których zawodnicy Hasmonei wykazali dobry narybek szosowców

HAGIBOR (PRAGA) urządził wielki mityng pływacki z udziałem słynnego Węgra Barany'ego wobec 2000 widzów. Ze żydowskich pływaków odznaczyli się Getreuer, Balasz i Freund.

W AMERYCE zawiązuje się Związek Makkabi.

MAKKABI (BUENOS AIRES) otrzymał od rządu argentyńskiego bezpłatnie własny plac sportowy dzięki wstawiennictwu. Dra Sierry, ministra sportu, który był obecny na popisie gimnastycznym Makkabi.

Rozmaitości zagraniczne

COCHET I TILDEN wezmą udział w tradycyjnym turnieju tennisowym w Berlinie.

FINALIŚCI PUHARU ANGIELSKIEGO Arsenal i Huddersfield pokonani zostali w mistrzostwach ligi przez Sunderland i Everton.

WYNALAZCY BASEBALLU, Harry Wrightowi, wzniosła Ameryka olbrzymi wspaniały pomnik.

ANGIELSKI NASTĘPCA TRONU KS. WALJI przyjął zaproponowaną mu godność prezydenta Golf Association, którą przedtem piastował aż do swej śmierci lord Balfour.

WIELKĄ SENSACJĄ KONTYNENTALNĄ była nierozstrzygniętym wynikiem zakończona walka (3:3) między piłkarskiemi reprezentacjami Anglji i Niemiec w Berlinie wobec 50.000 widzów podczas ulewnego deszczu.

PUHAR NARODÓW O NAGRODĘ MUSSOLINIEGO na hippicznych konkursach w Rzymie zdobyli Włosi.

POKAZ TILDENA W PRADZE był wielkim trjumfem „Big Billa“. Zwyciężył on wszystkich asów tennisa czeskiego: Koželuha, Menzla, Macenauera.

WYNIKI ANGLIKÓW W BERLINIE I WIEDNIU dowodzą, że kontynent dorównał już we footballu swemu nauczycielowi.

CAŁA DRUŻYNA EINTRACHTU (FRANKFURT), mistrza południowych Niemiec, wysłaną została na mecz Anglji z Niemcami w Berlinie aby przyjrzeć się grze mistrzów piłki okrągłej. Obserwacja jest znakomitą lekcją także w sporcie.

264 RAZY BEZ ŻADNEJ PRZERWY grał Davis Wilson w barwach Oldham Atletica.

HERTHA zdobyła po raz dziesiąty mistrzostwo footballowe Berlina, dochodząc do finału mistrzostwa Niemiec wraz z IFC Nürnbergiem.

EVERTON I BURNLEY spadają do II. ligi angielskiej. Everton po 42 latach w I. lidze. Natomiast w ich miejsce wchodzą do I. ligi Chelsea i Blackpool.

Z OKAZJI 100 LETNIEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI BELGJI urządza belgijski związek międzynarodowy turniej, w którym wezmą udział drużyny Hiszpanji, Szwajcarji Francji, Holandji i Belgji.

ZNANY ANGIELSKI SĘDZIA PIŁKARSKI COX stwierdził niedawno, że na kontynencie podczas zawodów gracze zwykle protestują przeciwko decyzjom sędziego, podczas gdy w Anglji decyzje sędziego są przyjmowane zawsze bez protestów.

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO ŚWIATA odbędą się w roku bieżącym w Brukseli.

FIFA przyjęła do wiadomości przeniesienie siedziby Związku Jugosłowiańskiego z Zagrzebia do Białogrodu

WĘGIERSKIE PISMA donoszą, że minister honwedów Gömbös zamierza zorganizować coroczne tydzień sportowy armji węgierskiej

ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI

LEGJA (WARSZAWA)—CRACOVIA 3:2 (1:0)

Tradycyjne derby footballowe między macierzą a „marnotrawnymi" synami, obfitowało w pełną napięcia grę, której efektem końcowym było zasłużone zwycięstwo drugich. Legja bowiem za wyjątkiem pierwszych kilku minut była zespołem o wiele lepszym i jednolitszym od Cracovii. Atak Legji, a zwłaszcza jej trójka (Ciszewski, Lańko, Nawrot) zademonstrowała tak misterną i tak doskonałą technicznie grę, że nie powstydziliby się jej szkoccy profesjonałowie. Gdyby ci artyści footbalowi grali z nieco większą ambicją, zwycięstwo ich wypadłoby cyfrowo może bardziej przekonywująco. Poza linją ataku Legji na pełne uznanie zasługuje gra tria obronnego, a zwłaszcza Martyny.

W Cracovii w zupełności zawiódł atak. Ongiś najniebezpieczniejszą broń, stanowił zlepek zupełnie nierozumiejących się graczy. Brak takiej indywidualności jak Kałuża, dawał się dobitnie we znaki i wszelkie bezplanowo inscenizowane akcje urywały się lub też stawały się łupem tria obronnego gości. Pozatem za wyjątkiem Kossoka atak Cracovii stał o całą klasę niżej od ataku Legji pod względem wyszkolenia technicznego i precyzyjnego współgrania, natomiast przewyższał ten że pod względem ambicji. Tyły Cracovii nie miały może najlepszego dnia, za wyjątkiem jednak Chruścińskiego, słabszego jak zazwyczaj, stały naogół na wysokości zadania. Gra przez cały czas zawodów wyrównana obfitowała w szereg pełnych napięcia momentów. Do pauzy prowadzi Legja ze strzału Przeździeckiego II 1:0. Zaraz po pauzie wyrównuje Kossok z karnego. Niedługo jednak po tem uzyskuje Zastawniak samobójczą bramką prowadzenie dla Legji. Następnie wyrównuje Malczyk II dla Cracovii aż wreszcie Lańko po przeboju ustala wynik końcowy zawodów, przyczem Martyna nie wykorzystuje rzutu karnego dla Legji. 7.000 widzów śledziło z zapartym tchem przebieg zawodów.

WISŁA—POLONJA 4:1 — Wisła wysuwa się na czoło tabeli

ŁKS—WARSZWIANKA 7:0!!

POGOŃ—CZARNI 0:0.

GARBARNIA—RUCH 2:2.

MISTRZOSTWA KLW. A KOZPN

Wawel—Korona 1:0, Olsza—Krowodrza 1:0. Podgórze—Sparta 6:0. Cracovia IB—Wisła IB 6:2. Cracovia III—Wisła III 2:1, Makkabi IV—Wisła IV 4:2.

Makkabi obsadziła 3-cie miejsce tabeli mistrz. kl. A. mając 2 gry i cztery punkty.

KRONIKA

Wschód słońca 3. m. 36	Maj **19** Poniedziałek 21 Ijar 5690	Zachód słońca 7. m. 29

FILMOWE DODATKI DŹWIĘKOWE Z PRZEMÓWIENIAMI MINISTRÓW

Ostatnio zostały dokonane zdjęcia dźwiękowe z przemówieniami ministrów Kwiatkowskiego i Matuszewskiego, oraz prezesa PKO. p. Grubera. Zdjęcia te ukażą się wkrótce na ekranach kin dźwiękowych. Stanowią one zapoczątkowanie stałej produkcji aktualnych filmowych dodatków dźwiękowych w Polsce.

— **GOŚCINNE WYSTĘPY MIECZYSŁAWA FRENKLA.** Dzisiaj w poniedziałek w teatrze im J. Słowackiego po raz 3-ci „Spadkobierca" z niepospolitą kreacją znakomitego gościa w roli Sierkierki senjora. Jutro i w środę komedja Michała Bałuckiego "Grube ryby" z M. Frenklem w roli Wistowskiego.

— **JADWIGA DĘBICKA,** nadworna śpiewaczka, primadonna opery państwowej w Berlinie, której każdorazowe pojawienie się na estradzie jest entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność, wystąpi z koncertem w piątek 23 bm. w Starym Teatrze.

— **KONCERT TRIA PROF. THEREMINA,** na epokowych aparatach, odbędzie się w sobotę 24 i w niedzielę 25 bm w Starym Teatrze. Będzie to poraz pierwszy w Krakowie demonstrowana „Muzyka z powietrza", która zagranicą wywołała olbrzymi entuzjazm wśród najpoważniejszych krytyków muzycznych.

Szczegóły francuskiego projektu federacji państw Europy

Warszawa 18. 5. PAT. W związku z memorandum rządu rancuskiego w sprawie ustroju europejskiej unji federalnej, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości prasy światowej analizę tego memorandum, w której między innemi jest powiedziane: Podjęcie próby unji europejskiej znajduje swoje uzasadnienie w istniejącem wśród wszystkich państw europejskich poczuciu zbiorowej odpowiedzialności w obliczu niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla pokoju europejskiego z punktu widzenia zarówno politycznego, jak i gospodarczego i społecznego **brak spójności między zespołami sił materjalnych i moralnych Europy.** Współpraca europejska winna odbywać się **w łączności z Ligą Narodów,** to znaczy w warunkach, które dalekie od możliwości osłabienia w czemkolwiek autorytetu tej instytucji, zmierzałyby jedynie do ułatwienia jej dzieła z korzyścią dla wszystkich narodów, nawet pozaeuropejskich. Unja europejska nie mogłaby poza ramami Ligi Narodów przeciwstawiać się żadnemu zespołowi etnicznemu ani na gruncie europejskim, ani na innym kontynencie. Przewidując koncepcję całkowicie odmienną od koncepcji dawnej unji celnej, **Unja europejska powinna realizować się w atmosferze pełnej przyjaznego zaufania, oraz na gruncie współdziałania wszystkich państw, będących członkami Ligi Narodów, jak i tych, które do niej nie należą, a interesują się szczerze postępem idei pokoju światowego. Wprowadzenie łączności federalnej pomiędzy rządami europejskiemi nie mogłoby w żadnym wypadku i w żadnym stopniu naruszać któregokolwiek z praw suwerennych państw, będących członkami Unji.** Memorandum konkretyzuje się w czterech zasadniczych punktach:

1) niezbędność zawarcia paktu ogólnego choćby najelementarniejszego, w celu stwierdzenia zasady unji moralnej europejskiej i uroczystego uświęcenia aktu solidarności między państwami europejskiemi;

2) niezbędność mechanizmu, mogącego zapewnić Unji europejskiej istnienie organu nieodzownego dla sprawowania jej zadań;

3) niezbędność ustalenia zgóry zasadniczych dyrektyw, które mają być podstawą dla ogólnej koncepcji komitetu europejskiego oraz stanowić wytyczne w pracach przygotowawczych tego komitetu w celu opracowania programu organizacji europejskiej;

4) potrzeba zarezerwowania dla przyszłej konferencji europejskiej bądź też dla przyszłego komitetu europejskiego sprawy rozważenia wszystkich kwestyj, związanych z wprowadzeniem w życie zamierzonej Unji.

W konkluzji memorandum stwierdza, że rząd francuski zwraca się do rządów, których zdania zasięga, z prośbą o przysłanie mu swych odpowiedzi przed 15 lipca b r. i wyraża nadzieję, że odpowiedzi te przeniknięte głęboką troską uczynienia zadość oczekiwaniom narodów, **pozwolą na stworzenie trwałych ram współpracy europejskiej, której program będzie mógł być ustalony na najbliższem zebraniu w Genewie.**

Historja Stanów Zjedn. w 500 wyrazach

W stanie Dakoty południowej, na skałach grzbietu górskiego Black Hills, powstaje pomnik olbrzymi, mający być uczczeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych, a na jednej z tablic tego pomnika wykuta będzie w skale historja wielkiej rzeczypospolitej północno-amerykańskiej w pięciuset wyrazach.

Komitet budowy pomnika zwrócił się z propozycją podjęcia się tego trudnego zadania do b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Calvina Coolidge'a, jako mistrza w sztuce mówienia krótko i węzłowato o rzeczach najważniejszych.

P. Coolidge przyjął propozycję i wywiązał się ze swego zadania z treściwością prawdziwie wyjątkową.

Za przykłady jej mogą służyć dwa ustępy z tej historji, tyczące się deklaracji niepodległości i utworzenia pierwszego rządu Stanów Zjednoczonych.

Ustępy te brzmią:

„1776. Lud proklamował odwieczne swe prawo do dążenia do szczęścia i samorządu i od Boga dany obowiązek bronienia tych praw za cenę ofiar jakichkolwiek.

„1787. Dał sobie, zebrany na zgromadzeniu, konstytucję, zapewniającą jedność wieczną i na której podstawie wolni obywatele suwerennych stanów utworzyli rząd o prawach ograniczonych z niezależnym kongresem, prezydentem i trybunałem, aby zapewnić wszystkim obywatelom używanie wolności, równości i sprawiedliwości".

Tekst obu tych ustępów obejmuje w języku angielskim 76 wyrazów, oszczędnemu więc b. prezydentowi pozostały jeszcze 424 wyrazy na streszczenie wybranych przez niego epizodów, mianowicie, rozszerzenie terytorjum Stanów Zjednoczonych na zachód, kupno Luizjany, przyłączenie Texasu i Kalifornji, załatwienie sporu z Anglją o granicę Oregonu i przekopanie kanału Panamskiego itd.

Wszystko to zawarł b. prezydent w pięciuset wyrazach, jeżeli jednak każdy z tych epizodów traktował tak zwięźle, jak te dwa ustępy, które przytoczyliśmy, to należy się dziwić, że wkońcu nie zabrakło mu tekstu na wywiązanie się z zadania jakiego się podjął.

Cuda na jachcie Marconiego

Słynny jacht Marconiego „Elektra" na którym z takim powodzeniem uskuteczniony został niedawno zdumiewający eksperyment rozpalania miljona świateł elektrycznych na odległość 17 tysięcy klm., przebywa teraz w niewielkim włoskim porcie „Civitta vecchi", gdzie Marconi nadal udoskonala technikę przekazywania fal radjowych — bardzo krótkich, na olbrzymie odległości. Jednocześnie prowadzone są prace nad ulepszeniem rozmów radjofonicznych z państwami południowo-amerykańskiemi. Dotychczasowe wyniki badań udowodniły, iż najlepiej nadają się do tego celu niewielkie stacje nadawcze, zbudowane nie jak sądzono dotychczas na lądzie, ale na pokładzie statków.

Kulminacyjnym punktem doświadczeń Marconi'ego była półgodzinna jego rozmowa z Nowym Jorkiem, z pewnem pismem, do którego jednocześnie włączy się 30 innych stacyj odbiorczych, położonych od Kanady aż do brzegów Kalifornji.

Według otrzymanych późniejszych raportów sprawozdawczych, transmisja wypadła niezwykle wyraźnie, przewyższając swą dokładnością wszystkie dotychczasowe rezultaty.

W rozmowie z dziennikarzami, genjalny wynalazca oświadczył, iż nie przypuszczał nawet że wszystkie dotychczasowe braki komunikacji radjofonicznej, dadzą się usunąć z taką łatwością. „To było tak proste i tak nieskomplikowane, że gdybym odkrył swój błąd wcześniej, świat porozumiewałby się dziś bez najmniejszego trudu z jednego krańca na drugi z dokładnością zwykłej miejskiej komunikacji telefonicznej.

W najbliższym czasie zapowiada Marconi oddanie całemu światu tej „łatwej tajemnicy", która będzie własnością ogólną.

— **POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO** w sobotę wieczór w pokoju hotelu Europejskiego przez powieszenie się na sznurku przywiązanym do klamki, Władysław Zawadzki, adjunkt dyrekcji kolei w Warszawie. Z pozostawionych przez denata listów wynika, **że popełnił on samobójstwo wskutek rozstroju nerwowego.**

Wiedeń, 18. 5 PAT. Stan walk o puhar Davisa przedstawia się następująco: Austrja zwyciężyła w Oslo Norwegję 3:0, Danja wycięzyła w Pradze Czechosłowację 2:1, Hiszpanja zwyciężyła w Zagrzebiu Jugosławję 2:0 i Holandja zwyciężyła w Amsterdamie Finlandję 2:1.

J. OPATOSZU

Marszałek Hazayi

Cicho ciągnęła procesja w stronę nowowybudowanego kościoła.

Kardynał prymas w ognistym kapeluszu kroczył, wymierzonym krokiem naprzód. Za nim szli księża, noszący z uroczystością skrzyneczkę relikwij, przykrytą szczelnie brokatem, przeznaczonych dla świeżo wzniesionego przybytku Bożego.

Dookoła niosących relikwję, roiło się od bardzo młodych jeszcze zakonników, wznoszących w górę płonące pochodnie oraz porcelanowe wazy dymiących kadzideł, z których buchający kłębem dym unosił się tuż ponad falującem morzem głów ludzkich, tworząc płaty przeźroczystej chmury.

Długie szeregi duchowieństwa w białych habitach śpiewały cicho, głosem przytłumionym. Kołysały głowami, na których wygolona na kształt talerzyków czaszka, lśniła się naprzeciw promieni słonecznych.

Śpiew wzmagał i rwał się z tysiąca gardzieli. Tłum z pochylonemi w dół głowami klękał przed gmachem kościelnym. Zadumany w sobie, nie zauważył, jak szczyt pochodu znikł za ciężką, żelazną bramą kościoła, oddalając wraz z sobą śpiew.

Staruszka podniosła sękaty kijek przechylając się do towarzyszki:

— Sam Ojciec Święty z Rzymu przysłał nam te relikwje!

— A wiesz ty, co to za relikwje?

— Nie wiem. Skądżebym miała wiedzieć?

— Kropla krwi św. Pawła i uschła łza św. Piotra.

— Kto to powiedział?

— Jakto kto, sam wikary mówił...

— Uschła łza powiadasz?

— Tak moja droga. Grzeszny Lucyfer nie będzie więcej kusił i zawracał głowy młodzieńcom. Nie przeistoczy się więcej w postać przeklętego Żyda, by łupić mienie biednego Madjara. Zniknie, by więcej nigdy nie wrócić. Pochłoną go zaklęte, piekielne moczary. Od dziś dnia Madjar dzierżyć będzie władzę. Zabierając się przedewszystkiem do przepędzenia niewiernych. A to Żydów i rząd dzisiejszy.

Krok za krokiem posuwała się procesja w olbrzymie podwoje kościoła.

Na trzeciem stopniu otwartego ołtarza, stał kardynał, okolony gorejącemi, woskowemi świecami. Czerwony, spiczasty jego kapelusz lśnił jakby tafla lustrzana od muskujących płomyków. Odurzający dym tlejących kadzideł unosił się i kłębił w kółko, wionąc jakby zapachem kobiecego ciała. Ostrołukowe, witrażowe okna trzęsły się od potężnego śpiewu, który ocierał się o wysokie, półkoliste sklepienia, odbijając się donośnem echem w ciemnych, niskich krużgankach, gdzie obrazy świętych matek i madonn oczekiwały wiernych.

Na drugim, wysłanym czerwonym aksamitem stopniu, znajdowali się obarczeni wiekiem biskupi, odziani w ciężkie, wyszywane srebrem sutanny. Poniżej, przechadzali się młodzi księża, oszałamiający, tłum klęczący u ich stóp pryskającemi ogniem pochodniami oraz parującemi, przymocowanemi do łańcuchów kadzielnicami.

Przodem do ołtarza, przy starym, zmurszałym, zamroczonym oparem palonych korzeni tronem, klęczał minister obrony krajowej, marszałek Hazayi, wyczekujący niecierpliwie przybycia księcia. Uważał święto to, za najdogodniejszą sposobność obwołania go królem. Liczył na czynne poparcie „odradzających się Węgier“.

Hazayi wlepił nerwowo oczy w drewnianą figurę Jezusa, otoczonego apostołami. W wyrzeźbione z kości słoniowej kwadraty, trójkąty, półludzi i półzwierząt, zdobiące butwiejący, zżarty zębem czasu tron.

„...chroń nas od grzechu, pobłogosław nam, o święta figuro, co wierna jesteś Chrystusa podobizną...“

Głos kardynała huczał jakby dzwon. Rozlegał się metalowym oddźwiękiem w najzapadlejszym kącie. Porywał za sobą tłum.

Hazayi powtarzał słowa. Roztargniony czekał umówionego hasła działania, nie mogąc przytem uwolnić się od drewnianej twarzy Jezusa, przypominającej mu jakby żywcem rodzonego wójka.

— Naszemu marszałkowi wypadałoby być księdzem, a nie żołnierzem!

— Ci ludzie pobożniejsi są od naszych.

— Co chciałeś przez to powiedzieć?

— Jakto, marszałek jest przecież neofitą.

— Kto? Marszałek Hazayi?

— Tak. Właściwe jego nazwisko to Kohn.

— Więc jest Żydem?

— Zgadłeś.

— Niepokój, który zaciążył nad głowami szedł od masywnych filarów, od bocznych wejść, skąd dochodziły podejrzane szmery, przeszkadzające duchownym w modlitwie.

Ludzie powstawali z klęczek. Przyglądali się z podejrzeniem „odradzającym się Węgrom“, z wielkiemi krzyżami na piersiach, którzy przedostawszy się przez ciżbę, nie przestawali hałasować i wołać:

— Kto Żydem, niechaj wyjdzie stąd precz!

Ze wszech stron parli Żydzi ku wyjściu. Wychodzili i protestowali wołając, iż wiernymi są Madyarami. A o tem, że można być dobrym Węgrem wyznania mojżeszowego, wiedział już dobrze wielki Kossuth.

Nikt nie wdawał się z Żydami w dyskusje. A ludzi w kościele było coraz to mniej. Kardynał spuścił skrzyneczkę relikwij na kamienny ołtarz. Śpiew i modlitwa ucichały, gubiąc się w zgiełku, który rwał się w ulicę.

— Żydzi czyhają na naszą zgubę!

— Śmierć Żydom!

Dzikie wykrzyniki potęgowały niepokój motłochu, który ciekawie rzucał oczami i niecierpliwie czekał na to, co nastąpi.

„Odradzający się Madyarowie“ z radością oznajmiali marszałkowi o rychłem przybyciu księcia wraz z świtą. Ostrzegając przytem neofitów:

— Prosimy wychrzczonych Żydów, by zechcieli uwolnić od swej obecności święte miejsce!

— Hańba! — ujął się za nimi jeden z oficerów.

— Zapewne sam Żyd!

— Nieprawda, jestem Madyarem!

— Kłamstwo!

— Rozpędzić na cztery wiatry! Za gardło pogana!

— Wstyd być takim chrześcijaninem, jakeście wy! — oficer nie zdążył dokończyć, gdy silnych kilka ramion chwyciło go w swe kleszcze, wypychając za bramę. Z chwili na chwilę przerzedzały się szeregi. Ze wszystkich stron dały się słyszeć głosy:

— Jedzie!

— Książę jedzie!

— W karecie, zaopatrzonej katolickiem godłem!

— Nie życzy sobie, być koronowanym w obecności Żydów!

— A ten tam oto, co za jeden?

— Ten, który tam na klęczkach modli się?

— Tak, właśnie.

— To marszałek nasz, Samuely Hazayi — odparł z dumą „odradzający się Madyar“.

Ludzie z świecami w ręce, szli na powitanie księcia.

W kościele zapadał mrok. Obrazy w kurytarzach chowały się jakby ze wstydu za rozłożystemi cieniami. Jedynie pozłacany Jezusik z zarzuconą w bok główką, błyszczał z nad ambony.

Poustawieni w drzwiach „partjoci“, wykrzykiwali jakby z przyzwyczajenia w opustoszały kościół:

— Kto pochodzi od Żydów, precz z domu Bożego!

— Precz z domu Bożego! — grzmiało echo ostatnich słów.

— Idzie!

— Książę idzie!

Hazayi zerwał się na równe nogi. Przechadzając się pomiędzy figury, nie dosłyszał, jak obcem załamują echem kroki jego. Odwrócił w tył głowę. I o dziwo! Figury jakby żywe rozpływały się w powietrzu. Święte matrony zsunęły się z płócien obrazów. Jezus zstąpił z krzyża i w otoczeniu apostołów drobnym, bezszelestnym kroczkiem zdążał za Hazayi'em, który nie oglądając się więcej, kierował się ku głównem wyjściu.

Cichaczem, z powagą, sunęła za bramę garstka wygnańców.

A jeden z „odradzających się“, rozwodził się ochryple, na całe gardło:

— Kto pochodzi od Żydów, niechaj opuści dom Boży!...

(Przeł. z żyd. J. Rauchwerger.).

BRUNO WINAWER

Prawdziwy młodzieniec ma lat 80!

Genjalny Edison, jeden z najpopularniejszych zasłużonych wynalazców w dziejach, nie zamierza spocząć na laurach i nie traci fantazji z wiekiem. W 84-ym roku życia zabrał się z młodzieńczą werwą i energją do najtrudniejszego bodaj zagadnienia technicznego naszych czasów i pracuje nad niem razem z całym sztabem dzielnych współpracowników.

Wielki przemysł zużywa dziś nieprawdopodobne wprost ilości gumy na ozony, izolatory, wyroby ebonitowe. Około 600 tysięcy tonn elastycznego surowca sprowadzają fabryki całego świata z błogosławionego Cejlonu i z krajów brazylijskich, w których rośnie pewne drzewko specjalne o naukowej nazwie „hevea“. Sok tej rośliny egzotycznej przerabiany jest na kauczuk.

Edison postanowił wydobyć kauczuk z roślin krajowych, albo takich, które się przyjmą w klimacie umiarkowanym. Zorganizował kilka ekspedycyj samochodowych, każe im jeździć po kraju, badać pilnie każdy łopian, każde zielsko polne w stanach południowych, ufundował własnym kosztem wielki ogród doświadczalny w Fort Myers (Floryda), urządził laboratorjum obmyślił aparaty, metody. Wyhodował, zbadał dokładnie około 4000 gatunków roślin, przepuścił ich soki przez retorty i odkrył wreszcie 1200 odmian, które rokują pewne nadzieje.

Atakuje na całej linji, namówił do współpracy swego ucznia i przyjaciela, Forda. Stosuje — jak mówią pisma amerykańskie — tzw. „taktykę edisonowską“, która swego czasu doprowadziła do wynalezienia cudownej żarówki elektrycznej.

„Taktyka“ opiera się zresztą na prostej zasadzie: raczej zmarnować tysiące wysiłków, wykonać tysiące najdziwaczniejszych prób, niż siedzieć bezczynnie i czekać na natchnienie.

Maksymy podobnej trzyma się i wielki jego rodak Albert A. Michelson, jeden z najgłówniejszych fizyków współczesnych, wirtuoz niebywały i mistrz w zakresie optyki doświadczalnej, któremu równego niema dzisiaj na świecie.

Michelson zdobył sławę wszechświatową swemi niezwykle dokładnemi pomiarami szybkości światła, wykazał, że tzw. „wicher w eterze“, wywołany ruchem ziemi nie istnieje i te jego doświadczenia właśnie stały się podwaliną jednej z najciekawszych teoryj naukowych, teorji Einsteina. Wielki fizyk buduje cudowne przyrządy precyzyjne, które znalazły zastosowanie w badaniach astronomicznych i jego słynne spektometry, interferometry oddały wielkie usługi nauce współczesnej.

Albert A. Michelson ma w tej chwili lat 77 i — jak donoszą pisma naukowe — pracuje wytrwale nad trzema doniosłemi problematami optycznemi. Chce raz jeszcze — metodami ulepszonemi — wyznaczyć szybkkość fali świetlnej, chce swym bajecznym interferometrem zmierzyć średnice gwiazd dalekich i wreszcie sprawdzić własne obserwacje dawniejsze, dotyczące „wichru w eterze“.

Dwaj genjalni fizycy amerykańscy powinni stanowczo przejść do wypisów szkolnych.

W ośmdziesiątym roku życia dają nam świetną lekcję energii, wytrwałości, młodzieńczego entuzjazmu. *(„Kurjer Czerwony“)*

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana